

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Głos

Wtorek

21 kwietnia 2020

nr 31 (LXXV)

cena: 13 Kč



WYWIAD
HELENA LEGOWICZ
DLA »GŁOSU«
STR. 4



EKONOMIA
KROWA JAK
WYCZYNOWY
SPORTOWIEC STR. 7



SPORT
SZACHY SĄ GRĄ
Z INNEJ PLANETY
STR. 8



Koronawirus kontra Gorolski Święto

PROBLEM: Kiedy tydzień temu rząd czeski ogłosił plan „odmrażania” gospodarki i życia publicznego, zaznaczył, że tego lata z powodu epidemii koronawirusa nie ma raczej co liczyć na organizowanie masowych festiwali z udziałem kilkudziesięciu tysięcy tłumów. Organizatorzy 73. Gorolskiego Święta są jednak w pogotowiu.

Beata Schönwald

Ponieważ nikt nie jest w stanie dzisiaj powiedzieć, jak sytuacja będzie się dalej rozwijać, to także ja nie jestem w stanie tego przewidzieć. W każdym razie my przygotowujemy się do Gorolskiego Święta jak co roku – przekonuje dyrektor festiwalu, Jan Ryłko.

Tegoroczna impreza została zaplanowana od 31 lipca do 2 sierpnia. Jej organizatorem jest Miejsce Koła PZKO w Jabłonkowie. – Jeśli te wszystkie restrykcje, które w tej chwili obowiązują, zostaną zlikwidowane na dzień 30 lipca, to my jesteśmy gotowi do tego, żeby Gorolski Święto się odbyło – zaznacza Ryłko. Już teraz ma jednak prawie stuprocentową pewność, że niektórych punktów programu nie uda się zrealizować.

– Zawsze gwoździem programu na Gorolskim Święcie jest zespół ze Słowacji. Wynika to stąd, że słowackie zespoły najbardziej elektryzują naszą widownię. Tak miało być i w tym roku – mówi dyrektor. Dodaje, że na chwilę obecną komitet organizacyjny nie prowadzi żadnych rozmów z zagranicznymi wykonawcami. – Szansa, że granice państwowe zostaną otwarte, jest moim zdaniem bardzo niewielka. Nie liczymy nawet na to, że z obszaru Unii Europejskiej przyjadą do nas jakiegokolwiek zespoły. Nie będzie też więc prawdopodobnie zespołów zagranicznych, które występują u nas w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej – stwierdza.

Jeśli nie będzie zakazu przeprowadzenia Gorolskiego Święta, to brak wykonawców z zagranicy, zdaniem organizatorów, nie przekreśli tej imprezy. – Myślę, że nawet w tej sytuacji będziemy w stanie pokazać dobre zespoły, bo niezależnie od tego, co się dzieje, nie mamy zamiaru obniżania poziomu. Od ub. roku prowadzimy rozmowy z



• Zarówno organizatorzy Gorolskiego Święta, jak i jego uczestnicy trwają w niepewności. Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

zespołami czeskimi i morawskimi i te rozmowy są w dalszym ciągu kontynuowane – zaznacza Ryłko.

Zespoły muszą jednak zmierzyć się z innym problemem. Od miesiąca obowiązuje bowiem zakaz organizowania prób i zgrupowań. W przypadku profesjonalnych zespołów, które mają gotowe programy, to przeszkoda do pokonania. Gorzej z amatorskimi zespołami, a zwłaszcza z dziećmi, które powinny mieć próby bardziej na bieżąco.

– Bystrzyckie zespoły folklorystyczne „Bystrzyca” i „Łączka” co roku występują na Gorolskim Święcie, ale na razie nie wiemy, jak będzie w tym roku. W piątek, czyli zaraz w pierwszym dniu imprezy, „Bystrzyca” ma wystąpić z programem Chrystiana Heczki „Ze ży-

vota stromu”, z którym byliśmy na festiwalu w Strażnicy. Wystarczy więc go sobie przypomnieć, tym bardziej że staramy się pracować z zespołem przynajmniej w systemie on-line. Z „Łączką” jest trudniejsza sprawa, bo jest to zespół szkolny, którego próby zostały zawieszane prawdopodobnie aż do wakacji, a praca przez Internet w przypadku tak dużej grupy dzieci jest raczej niemożliwa – wyjaśnia kierowniczka „Bystrzyca”, Ewa Nemeč.

Na decyzję czekają również miejscowe koła PZKO, które w Lasku Miejskim mają swoje „budy”. Dla wielu z nich utarg ze sprzedaży potraw regionalnych na Gorolskim Święcie jest głównym źródłem dochodu. – Dochód z „Gorola” stanowi ponad połowę wpływów do kasy

TKB też niepewny

Na przełomie lipca i sierpnia został zaplanowany 57. Tydzień Kultury Beskidzkiej. W jego imprezach, które odbywają się na estradach w Wiśle, Żywcu, Szczyrku, Oświęcimiu i Makowie Podhalańskim, uczestniczy co roku ok. 4 tys. wykonawców z kraju i zagranicy oraz ok. 200 tys. widzów. Co będzie z TKB w tym roku, na razie nie wiadomo. Decyzja ma zapaść pod koniec tego miesiąca. – Nie mamy jeszcze oficjalnego stanowiska, choć, oczywiście, mamy już pewne przemyślenia, obmyślamy alternatywne scenariusze – mówi Magdalena Koim, dyrektor programowo-artystyczny TKB.

naszego Koła. Zarobione pieniądze przeznaczamy na utrzymanie Domu PZKO. Bez nich będzie trudno, zwłaszcza że co miesiąc trzeba opłacać rachunki – mówi prezes MK PZKO w Bukowcu, Bogdan Sikora.

Póki co zarówno organizatorzy Gorolskiego Święta, jak i jego

uczestnicy trwają w niepewności. Chociaż zależy im na tym, by ta impreza się odbyła, nie chcą jej jednak „za wszelką cenę”. – Na pewno ani ja, ani komitet organizacyjny nie podejmujemy takiego ryzyka, byśmy narażali zdrowie lub życie uczestników tej imprezy – kończy Ryłko. ▲

NASZ »GŁOS«



Norbert Dąbkowski
dabkowski@glos.live

WHO – Światowa Organizacja Zdrowia – to międzynarodowa struktura zrzeszająca kraje płaćące składki członkowskie. Według Wikipedii, WHO to „organizacja działająca w ramach ONZ, zajmująca się ochroną zdrowia. Zadaniem WHO jest działanie na rzecz zwiększenia współpracy między państwami w dziedzinie ochrony zdrowia i zwalczania epidemii chorób zakaźnych, a także ustalanie norm dotyczących składu leków i jakości żywności. Organizacja dąży również do zapewnienia opieki medycznej ludności świata oraz zmniejszenia umieralności niemowląt. Do największych sukcesów tej organizacji należy zwalczanie epidemii groźnych chorób, takich jak: ospa prawdziwa, gruźlica, malaria, cholera czy dżuma poprzez masowe szczepienie. WHO walczy także z AIDS”.

Brzmi przekonująco, tylko czym się tak naprawdę dziś ta organizacja zajmuje? Ostatnio, ochroną i reprezentacją Chin w kontekście „walki” z chińskim wirusem. Najważniejszym początkowo punktem była kwestia nazwy. Potem próbowali nam wcisnąć kit, że ludzie się tym wirusem nie zarażają. Następnie – jak tylko prezydent USA Donald Trump zasugerował, że wykorzystanie chininy jest obiecujące w leczeniu COVID-19 – zwalczali jedną z możliwych kuracji. I to pomimo wielu przypadków na całym świecie udowodniających, że jest skuteczne i że w 100 procentach leczy zarażonych wirusem z Wuhan.

I teraz, zamiast zajmować się zwalczaniem pandemii, realizuje swoją politykę, wpisując aborcję na listę priorytetowych zadań w kluczowych usługach medycznych. Badania prenatalne już nie. Co najmniej ciekawe...

W dodatku już wyszło na jaw, że WHO jest... w kieszeni Chin. Dyrektor generalny Tedros Adhanom Ghebreyesus był i jest sponsorowany przez Chiny. Intrygujące było na przykład to, że Tajwan musiał opuścić WHO w momencie, jak Chiny doń wstąpiły. Tajwan należy do czołówek krajów, które znakomicie sobie radzą z koronawirusem, ale WHO ucisza wszelkie próby pomocy od tego kraju. Od 2007 co roku to państwo bezskutecznie wnioskuje o przyjęcie do WHO.

Na koniec wspomnieć warto co najmniej bulwersujący fakt, że organizacja usunęła chęć zmiany płci z listy chorób umysłowych. Ale to temat na dłuższy wywód, może przy innej okazji...

Na świecie pojawiło się pytanie, po co komu WHO? Polsce czy Czechom na pewno członkostwo nic nie przynosi ani nie daje. A składki fundowane przez podatników to na pewno nie drobniaki. Nawet dziś nie da się stwierdzić, ile wynosi owa składka. Ponoć jest dobrowolna...

CYTAT NA DZIŚ



Prof. Łukasz Szumowski
polski minister zdrowia

...
Na świecie, gdzie mamy temperatury znacznie wyższe, dużo słońca, wirus jest obecny, epidemia jest obecna. W związku z tym nie podejrzewam, żeby nagle czerwiec, lipiec miały zlikwidować epidemię. Będziemy się z nią borykać przez rok

PRZEŻYJMY TO JESZCZE RAZ...



...
• „Pusto wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie, co to będzie?” – tak zapewne brzmiałyby słowa „Dziadów” Mickiewicza w 2020 roku. Pozostaje mieć nadzieję, że z każdym dniem, tygodniem na ulicach naszych miast i wsi, także w Czeskim Cieszynie, będzie coraz mniej pusto. A co będzie, to czas pokaże... (wot)
Fot. Oxpil

DZIŚ...

21

kwietnia 2020

Imieniny obchodzą:
Anzelm, Konrada
Wschód słońca: 5.42
Zachód słońca: 19.47
Do końca roku: 254 dni
(Nie)typowe święta:
Parilia, czyli „urodziny” Rzymu
Przysłowia:
„Jak w kwietniu mróz, to na pagórku siana wóz”

JUTRO...

22

kwietnia 2020

Imieniny obchodzą:
Kaja, Wanesa
Wschód słońca: 5.40
Zachód słońca: 19.48
Do końca roku: 253 dni
(Nie)typowe święta:
Międzynarodowy Dzień Matki Ziemi
Przysłowia:
„Wczesne kaczkę z żurawiami, znakiem wiosny z ciepłami”

POJUTRZE...

23

kwietnia 2020

Imieniny obchodzą:
Jerzy, Wojciech
Wschód słońca: 5.38
Zachód słońca: 19.50
Do końca roku: 252 dni
(Nie)typowe święta:
Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich
Przysłowia:
„Gdy na Wojciecha rano plucha, do połowy lata będzie ziemia sucha”

POGODA

wtorek

dzień: 11 do 13 °C
noc: 4 do 2 °C
wiatr: 2-6 m/s

środa

dzień: 12 do 14 °C
noc: 6 do 2 °C
wiatr: 2-6 m/s

czwartek

dzień: 13 do 16 °C
noc: 7 do 4 °C
wiatr: 1-3 m/s

Inteligentna kwarantanna

W województwie morawsko-śląskim liczba osób zarażonych koronawirusem rośnie powoli. Dobowy przyrost zachorowań utrzymuje się stabilnie na poziomie ok. dwudziestu osób. Od środy będzie działał nowy punkt testowania w Boguminie. Rozpoczęto stosowanie tzw. inteligentnej kwarantanny.



• Dystrybucja środków ochronnych do placówek służby zdrowia.
Fot. ARC województwa

Danuta Chlup

W regionie zmarło do wczoraj w związku z Covid-19 piętnaście osób. Dyrektorka Wojewódzkiej Stacji Sa-

nitarno-Epidemiologicznej w Ostrawie, Pavla Svrčinowa, podkreśliła, że u 13 z nich choroba koronawirusowa była bezpośrednią przyczyną zgonu, natomiast dwie osoby zmarły z innych przyczyn już po wyleczeniu. Liczba chorych wynosiła wczoraj

812, wyleczonych 124. W powiecie karwińskim było 141 zarażonych, we frydecko-misteckim 201. Ciekawostką jest to, że nie ma żadnych zachorowań we Frenstacie i okolicy.

W środę znacznie działał nowy punkt testowania w Boguminie. Okres oczekiwania na wyniki testów udało się w regionie skrócić do dwóch dni. Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna wczoraj zaczęła praktyczne stosowanie inteligentnej kwarantanny.

Polega ona na odwzorowywaniu mapy poruszania się osoby zarażonej na podstawie danych dostarczonych m.in. przez operatorów sieci komórkowych. Potrzebna jest natomiast zgoda pacjenta.

Nie ziszczyły się obawy dotyczące szybkiego rozprzestrzenienia się koronawirusa w domach seniora i podobnych placówkach, choć w dwóch – Domu Seniora „Iris” oraz ośrodka dla chorych na Alzheimera w Ostrawie doszło do wzrostu przypadków. Łóżka szpitalne w

Bilowcu przeznaczone dla chorych seniorów z domów opieki społecznej są tylko częściowo wykorzystane. – Łóżek jest w tej chwili 35, docelowo ma być sto. W tej chwili jest zajętych dziewięć – poinformował hetman Ivo Vondrák. Na razie nie było potrzeby kierowania zarażonych pensjonariuszy domów seniora na specjalnie dla nich utworzone oddziały w uzdrowiskach w Darkowie i Klimkovicach.

Województwo przeprowadziło tak zwane szybkie testy wszystkich pensjonariuszy oraz pracowników placówek opieki społecznej, w których przebywają seniorzy. W sumie wykonano 13,6 tys. tak zwanych szybkich testów. Hetman Ivo Vondrák zapowiedział, że zostaną one powtórzone po siedmiu dniach. W przygotowaniu jest testowanie pracowników i podopiecznych domów dziecka.

„Głos” zwrócił się do władz wojewódzkich z pytaniem, czy prowadzą na szczeblu regionalnym rozmowy z polską stroną dotyczące pracowników transgranicznych.

– Te negocjacje w całości należą do kompetencji rządu. Rozmowy się odbywają, sytuacja pracowników transgranicznych należy do priorytetów rządu – odpowiedział Vondrák.

Wypadkowe Beskidy



Fot. ARC Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego

Do tragicznego w skutkach incydentu doszło w sobotę wieczorem na zboczach Filipki. Upadku z roweru nie przeżył tam 43-letni rowerzysta górski. Dodatkowo pomoc wymagał w sobotę niefortunny paralotniarz, który rozbił się na stokach Jaworowego i Goduli.

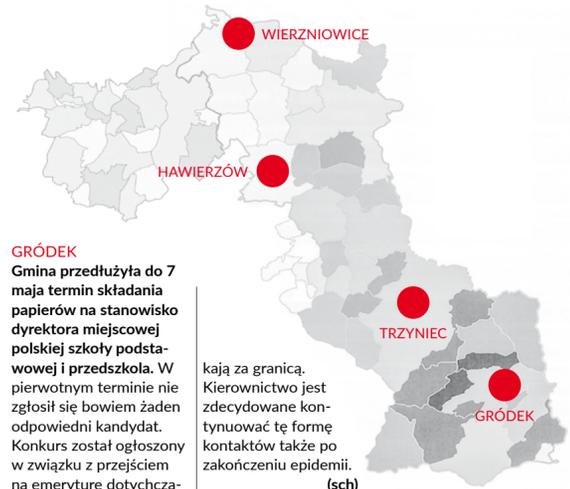
Informacja o nieprzytomnym rowerzyście, leżącym na leśnej ścieżce w okolicach Nawsia, napłynęła do pogotowia ratunkowego kilkanaście minut przed godz. 19.00. Wierzniowicami a Kocobędzem. Jego część, która łączy Wierzniowice z Dzieńmorowicami aż po ujście Młynki do Olzy, nazwano jako trasę bobrową. Nazwa pochodzi od śladów zębów, które bobry pozostawiły na pniach drzew rosnących wzdłuż ścieżki. (sch)

zabezpieczy ślady oraz ustalił wysokość strat. (sch)

tostradę, doznając obrażeń kręgosłupa lędźwiowego. Po otrzymaniu pierwszej pomocy przedmedycznej mężczyzna został przetransportowany do Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie, gdzie niestety zmarł. Policja badająca okoliczności tragicznego zdarzenia nie znalazła natomiast śladów udziału osób trzecich.

Interwencja w Nawsiu nie była jedyną akcją przeprowadzoną przez służby ratunkowe w Beskidach. Wcześniej pomagały one także paralotniarzom. Przed godz. 14.00 operatorzy linii alarmowej otrzymali informację o upadku paralotniarza pod szczytem Jaworowego. 36-letni mężczyzna niedługo po starcie spadł z wysokości około pięciu metrów na tamtejszą nar-

DZIEJE SIĘ W REGIONIE



GRÓDEK

Gmina przedłużyła do 7 maja termin składania papierów na stanowisko dyrektora miejscowej polskiej szkoły podstawowej i przedszkola. W pierwotnym terminie nie zgłosił się bowiem żaden odpowiedni kandydat. Konkurs został ogłoszony w związku z przejściem na emeryturę dotychczasowego szefa placówki, Kazimierza Cieślara. Nowy dyrektor ma rozpocząć pracę 1 sierpnia. (sch)

HAWIERZÓW

W domu Seniora „Luna” sprawdza się rozwiązanie on-line spotkań klientów z rodziną. Po wprowadzeniu zakazu odwiedzin placówka postanowiła apeluje do hodowców, żeby nocą nie zostawiali zwierząt na dużych wybiegach. Sytuacja może bowiem się powtórzyć. W razie ataku hodowca powinien w ciągu 48 godzin zgłosić straty pod nr. tel. 774 749 856. Na tej podstawie wyznaczony pracownik ratusza przeprowadzi oględziny miejsca, (sch)

kają za granicą. Kierownictwo jest zdecydowane kontynuować tę formę kontaktów także po zakończeniu epidemii. (sch)

TRZYNIEĆ

Według informacji Wydziału Środowiska Naturalnego i Rolnictwa, na terenie Wędryni, Bystrzycy i Nydku doszło w ciągu minionego miesiąca do kilku ataków na owce spowodowanych prawdopodobnie przez wilki. W związku z tym wydział apeluje do hodowców, żeby nocą nie zostawiali zwierząt na dużych wybiegach. Sytuacja może bowiem się powtórzyć. W razie ataku hodowca powinien w ciągu 48 godzin zgłosić straty pod nr. tel. 774 749 856. Na tej podstawie wyznaczony pracownik ratusza przeprowadzi oględziny miejsca, (sch)

WIERZNIOWICE

Amatorzy dwóch kółek mogą korzystać z nowo oznakowanego odcinka ścieżki rowerowej prowadzącej z Bogumina do Bukowca. Nowe tablice informacyjne pojawiły się tej wiosny na odcinku między Wierzniowicami a Kocobędzem. Jego część, która łączy Wierzniowice z Dzieńmorowicami aż po ujście Młynki do Olzy, nazwano jako trasę bobrową. Nazwa pochodzi od śladów zębów, które bobry pozostawiły na pniach drzew rosnących wzdłuż ścieżki. (sch)

Czas otwierać kościoły

Łagodzenie restrykcji w życiu gospodarczym i społecznym będzie dotyczyło również życia religijnego mieszkańców RC. W piątek rząd czeski wyszedł naprzeciw postulatowi Episkopatu Czech oraz Ekumenicznej Rady Kościołów i przedstawił plan „odmrażania” nabożeństw. Będzie on realizowany w czterech dwutygodniowych etapach.

Pierwszy, który rozpocznie się 27 kwietnia, przewiduje udział w nabożeństwach lub innych obrzędach religijnych, jak np. chrzciny lub śluby, najwyżej 15 osób. Drugi (od 11 maja) pozwoli na poszerzenie grona wiernych do 30 osób, a trzeci (od 25 maja) do 50 osób. Od 8 czerwca kościoły prawdopodobnie będą działały już bez ograniczeń.

Powrót do publicznych nabożeństw przy ograniczonej liczbie

uczestników zakłada spełnienie wielu ogólnie obowiązujących zasad higieny. Wymagane będzie założenie maski ochronnej, przestrzeganie 2-metrowego dystansu między poszczególnymi osobami z wyjątkiem rodzin czy wydezynfekowanie rąk przy wejściu do kościoła.

– Episkopat Czech ma świadomość, że nie we wszystkich parafiach będzie możliwy powrót do publicznych nabożeństw, ponieważ w większych parafiach nie będzie łatwe regulowanie liczby uczestników. Od poszczególnych parafii zależy zatem, czy jak postanowienia rządu wprowadzą w życie. Aż do momentu pełnego zniesienia ograniczeń dla wiernych nadal będą ważne transmisje nabożeństw on-line, w radiu lub w telewizji – poinformował Episkopat Czech. (sch)

77

procent respondentów uważa, że cudzoziemcy mieliby zyskać prawo do długotrwałego przebywania na terytorium RC tylko w określonych sytuacjach. Tak jest wynik badania opinii publicznej, przeprowadzonego przez Instytut Socjologii Akademii Nauk tuż przed epidemią koronawirusa. (dc)

W SKRÓCIE...

Pijany wjechał w autobus

Samochód osobowy zderzył się w niedzielę przed południem z autobusem. Do wypadku doszło na jednym ze skrzyżowań na Alei 17 Listopada w Karwinie. – Według ustaleń kierowca samochodu osobowego (rocznik 1994) uderzył w tył autobusu, który stał na skrzyżowaniu i zamierzał skręcić. Samochód został w wyniku zderzenia odrzucony w bok, na chodnik – opisała przebieg zdarzenia Soňa Štětínská z działu prasowego policji. (dc)

Lepsze maseczki za darmo

Wszyscy starsi mieszkańcy Trzyniecia otrzymają od miasta maseczki z nanowłókien. Dystrybucją zajmą się pracownicy ratusza. Środki ochronne będą wrzucali do skrytek pocztowych. – Udało nam się wynegocjować z firmą Deva we Frydku-Mistku dostawę maseczek z nanokaniny, która jest bardzo skuteczna w zatrzymaniu wirusów. Zostaną one rozdane seniorom powyżej 60. roku życia, których jest w Trzyniecu blisko

Autobusem podróżowało kilka osób. Ani pasażerowie, ani kierowca nie doznali obrażeń. Do szpitala przewieziono natomiast rannego kierowcę samochodu. Także u pasażera nie wykluźono obrażeń. 26-latek będzie odpowiadał za stworzenie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym pod wpływem alkoholu. Badanie alkomatem wykazało ponad 1 prom. alkoholu w wydychanym powietrzu. (dc)

10 tysięcy – powiedziała prezydent miasta, Věra Palkovská. Maseczki z nanowłókien mają podobną skuteczność jak półmaski FFP2. Zastosowane włókna są tysiąc razy cieńsze od włosa ludzkiego. Tkanina jest na tyle gęsta, że stanowi zapórę dla wirusów i bakterii. Minusem maseczek z tego materiału jest bardzo skuteczna w zatrzymaniu wirusów. Zostaną one rozdane seniorom powyżej 60. roku życia, których jest w Trzyniecu blisko

Podstawówki od 25 maja

W kalendarium dotyczącym łagodzenia restrykcji w RC, opublikowanym w piątkowym „Głosie”, podałam, że nauka na pierwszym stopniu szkół podstawowych rozpocznie się już 11 maja. W rzeczywistości powrót do ławek

szkolnych dzieci klas 1.-5. nastąpi dopiero 25 maja. Zajęcia będą się odbywały na zasadzie dobrowolności w stałych grupach do 15 dzieci. Za wprowadzenie Czynielników w błąd przepraszam. Beata Schönwald

Liczymy, że sytuacja uspokoi się jesienią

Czy odbędzie się Dolański Gróm? Jak radzi sobie redakcja „Zwrotu”? I co obecnie dzieje się w biurze Zarządu Głównego? Helena Legowicz, prezes Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, mówi nam, jak w czasie pandemii koronawirusa funkcjonuje największa polska organizacja w Republice Czeskiej.

Witold Koźdoń

Na stronie internetowej PZKO widnieje informacja, że biuro Zarządu Głównego oraz sekretariat „Zwrotu” pozostają nieczynne do odwołania. Epidemia koronawirusa mocno „skomplikowała” wam życie?

– Nasze czeskojęzyczne biuro faktycznie pracuje obecnie „zdalnie” i realizuje tylko najbardziej palące rzeczy. Ponieważ jednak czeka nas wymiana pieców gazowych, obecnie odwiedzają nas kominiarz oraz spec od pieców centralnego ogrzewania. Takie niewielkie inwestycje jesteśmy w stanie realizować, dlatego przedłużającą się przerwę w normalnej działalności biura staramy się wykorzystać jak najlepiej.

Zarówno „Dziupla” jak i biuro coworkingowe mocno jednak odczuwają obecna, nietypowa sytuację.

– Rozmawiałam z Michałem Przwirą i na razie sobie radzą, lecz jeśli sytuacja będzie się przedłużać, musimy przemyśleć, jak w najbliższej przyszłości pomóc naszym najemcom. Tak, byśmy mogli dalej z pożytkiem współpracować. Cieszy nas za to, że otrzymaliśmy już dotację dla „Zwrotu” z Ministerstwa

Kultury Republiki Czeskiej. Część dotacji przekazała nam również Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, więc tutaj nie spodziewamy się problemów. Dzięki tym pieniądzom dziennikarze pracują normalnie, miesięcznik w najbliższych miesiącach będzie się ukazywał, a portal „Zwrotu” działa bez zakłóceń.

Wiele imprez i innych przedsięwzięć trzeba było jednak odwołać...

– Obecnie wszystkie nasze działania kulturalne są zawieszane. Już na początku epidemii koronawirusa działacze PZKO w Bystrzycy zdecydowali o przesunięciu Złota na jesień. Odwołane zostało Wiosenne Spotkanie Klubów Kobiet, teraz zaś rozmawiam z Renatą Miłerską o zbliżającym się jubileuszu Dziecięcego Zespołu Tanecznego „Rytmika”. Rocznicowy występ miał się odbyć 26 maja, ale już wiadomo, że w tym terminie imprezy nie będzie, choć być może uda się ją przenieść na drugie półrocze. Pod wielkim znakiem zapytania stoją również Dolański Gróm i Gorolski Święto. Organizatorzy tych wielkich festiwali nadal obserwują rozwój sytuacji, ale w końcu będą musieli podjąć ostateczne decyzje, bo tak dużych przedsięwzięć po prostu nie da się przygotować w dwa tygodnie.



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Instytucje, które przyznają granty, wymagają jednak przedstawienia harmonogramów, kosztorysów, wielu szczegółowych dokumentów, tymczasem wy w praktyce nie jesteście obecnie w stanie niczego zaplanować. Jak sobie radzicie?

– Dziś wygląda na to, że w pierwszym półroczu nie odbędzie się zdecydowana większość pezetka-owskich imprez i taką odpowiedź przekazał Ministerstwu Kultury Republiki Czeskiej oraz władzom

województwa, które są naszymi największymi sponsorami. Liczymy, że w drugim półroczu sytuacja epidemiologiczna się uspokoi i część projektów uda się zrealizować. Ponieważ jednak jest jeszcze za wcześnie, by cokolwiek konkretnie zaplanować, napisaliśmy do ministerstwa i województwa, że decyzje zapadną do końca maja. Zwróciłam się również do wszystkich kół PZKO, które za pośrednictwem Zarządu Głównego, składały wnioski grantowe, aby na bieżąco informowały nas o swych

decyzjach. Działacze nieoficjalnie zapewniają, że chcą przenosić różne wydarzenia na jesień, ale czekamy na oficjalne wieści z terenu.

Dla wszystkich to zupełnie nowa sytuacja, a pani dodatkowo mieszka na co dzień po polskiej stronie granicy. To duży problem?

– Mówiąc krótko zostałam uzemniona, ale jestem w tej dobrej sytuacji, że mogę działać zdalnie i obecnie mnóstwo rzeczy załatwiam za pomocą internetu i telefonu. Na sporządzenie czekają też sprawozdania, protokoły i inne tego typu dokumenty, a do tego pracujemy teraz nad nowym portalem dokumentującym polskie miejsca pamięci w naszym regionie. Pracy wciąż nie brakuje. A i z mężem się nie kłócimy, choć on również pracuje teraz z domu (śmiech).

A ja w sierpniu zarezerwowałam bilety lotnicze, mam więc cichą nadzieję, że przynajmniej w części sytuacja powróci do normy jeszcze wiosną.

– Niestety ja jestem bardziej sceptyczna. Sądzę, że nasze życie społeczne się mocno zmieni i przez dłuższy czas będziemy musieli myśleć, jak chronić się przed nowym zagrożeniem. Jednocześnie mam nadzieję, że koronawirus ustąpi i nasze życie będzie stopniowo wracało do normy. ▲

GRZEGORZ KASDEPKE W ROZMOWIE Z »GŁOSEM« Z wielką radością wpadnę na Zaolzie

Zgodnie z obietnicą, dziś na naszych łamach publikujemy drugą część wywiadu ze znanym pisarzem, Grzegorzem Kasdepke. W piątek na naszych łamach opowiadał o tym, co robi na co dzień w Sydney, w którym utknął w związku z pandemią. Poniżej publikujemy także fragmenty jego opowiadania, które powstało w Australii. Miłej lektury.

Tomasz Wolff

Od roku jesteś Kawalerem Orderu Uśmiechu. Może być, jako człowiek uśmiechnięty, pozytywnie nastawiony do życia, powiedział coś krzepiącego w dobie pandemii?

– Najpierw krzepiąca wiadomość dla wszystkich żonatych mężczyzn. Proszę sobie wyobrazić, że można ucieszyć własną żonę, gdy się zostaje ponownie kawalerem (śmiech). Moja była szczęśliwa. Ja także. Choć do dziś chodzi z mną myśl, że tę nagrodę dostałem trochę za wcześnie; ja, 47-latek, pamiętam z dzieciństwa tych bohaterów, którzy otrzymywali kiedyś Order Uśmiechu – i w pełni zasłużyli na to jedynie w swoim rodzaju wyróżnienie. Czuję, że w moim przypadku było to trochę na wyrost, że kredyt będę musiał spłacać przez długie lata uśmiechami moich czytelników... Mam nadzieję, że go spłacę. Odnośnie sedna pytania... Kwarantanna pokazała, jak bardzo jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni. Czytelnicy pisarzem, kibice piłkarzem, znajomi znajomym... Podejrzewam, że gdy tylko to wszystko się skończy, radośnie rzucimy się

sobie w ramiona. Ja na przykład nie mogę doczekać się spotkań autorskich. Dwa lata temu zrobiłem sobie od nich przerwę – lubię spotkania z czytelnikami, a jednocześnie byłem nimi trochę zmęczony. A teraz, siedząc w pięknej Australii, tęskno mi do bibliotek, domów kultury i szkół podstawowych...

Na Zaolziu gościł kilka razy. Może wpadniesz znowu?

– Z wielką radością! Zaolzie uwielbiam, mam z tym regionem same fantastyczne wspomnienia. Ba, mam związane z nim uzależnienie – bo jakże nie skosztować słynnych cieszyńskich kanapek ze śledziem?! Uwielbiam też długie polskie rozmowy przy czeskim piwie. Ech... Na razie jednak żaden samolot nie lata z Australii do Polski. Jeszcze trochę i zacznę rozważać podróż okrętem.

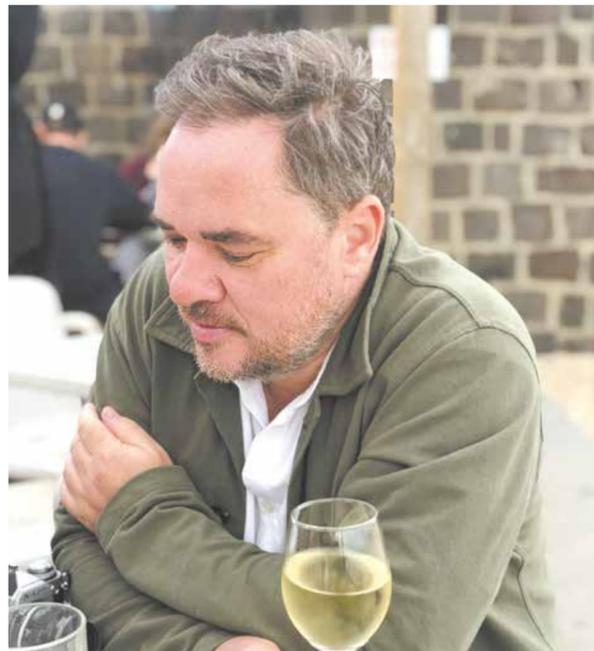
Trzymam cię za słowo, a na koniec wyzna: czy czujesz się czasami jak Detektyw Pozytywka?

– Twój syn je wymyślił? Naprawdę?

Tak...

– To gratuluje mu intuicji, bo to jest bardzo dobre pytanie (śmiech). Detektyw Pozytywka w dużej mierze ma sporo moich cech. Ta lekka

naiwność i oferowalność pochodzi prosto z mojej głowy. Czasami czuję się jak Detektyw Pozytywka i czuję, że lepiej funkcjonowałbym w książce, aniżeli w prawdziwym życiu. Poza tym, przyznam, zazdrościsz Pozytywce – bo prowadzi dużo ciekawsze życie od mojego! Ba – jest w przeciwieństwie do mnie gwiazdą! Gdyby ruszył przez ulice polskich miast i wsi, na pewno wszyscy by go rozpoznawali. Tymczasem, gdy ja nimi wędruję, podchodzą do mnie wyłącznie osoby, które pomyliły mnie z Tomaszem Karolakiem. Reasumując, bardzo zazdrościsz detektywowi popularności i jestem ciekaw, jak potoczą się jego dalsze losy. Na pewno pojawi się kolejna książka przygód Pozytywko. Obiecałem wydawcy, że w Australii, przygotuję szkic, a może nawet całą nową książkę. Zdradzam Wam to jako pierwszy! ▲



• Grzegorz Kasdepke czepie z życia pełnymi garściami. Fot. ARC

NASZA RECENZJA

Powieść o dawnej Karwinie

Na ogół recenzujemy polskie książki – jeżeli nie rodzimych autorów, to przynajmniej przetłumaczone na polski. Tym razem jednak pochylimy się nad czeskim wydawnictwem. Powieść „Šikmý kostel” („Krzywy kościół”) Karin Lednickiej rozgrywa się na naszym terenie, w dawnej Karwinie.

Lednická urodziła się w Karwinie, wychowała w Hawierzowie, obecnie mieszka w Ostrawie. „Šikmý kostel” jest jej debiutem powieściowym, lecz od wielu lat obraca się w świecie książek – jest tłumaczką literatury pięknej, przez dwadzieścia lat prowadziła własne wydawnictwo.

„Šikmý kostel” nosi podtytuł: „Románová kronika ztraceného města 1894-1921” („Kronika powieściowa utraconego miasta 1894-1921”). Co do podtytułu mam pewne wątpliwości, ponieważ uważam, że kronika miasta, nawet powieściowa, powinna zawierać szerszy zakres wydarzeń i obrazować życie większego przekroju lokalnego społeczeństwa, niż ma to miejsce w książce Lednickiej. Zwłaszcza

pierwsza część książki ma charakter społeczno-obyczajowy. Autorka skupia się przede wszystkim na historii rodzinnej głównej bohaterki, Barbory Matuszkowej, która traci męża i syna w katastrofie górniczej w 1894 roku. Dalsza część, rozgrywająca się już w XX stuleciu, pogarszającą się sytuację gospodarczą. I wreszcie dotyka tematu, który wciąż należy do drażliwych – czeskoślowsko-polskiego konfliktu zbrojnego w 1919 roku i podziału Śląska Cieszyńskiego, od którego uplynie sto lat w tym roku.

Byłam bardzo ciekawa, w jaki sposób czeska autorka odda ten trudny okres w dziejach regionu. Po przeczytaniu książki muszę przyznać, że postarała się o maksymalny obiektywizm. Owszem, zawsze można się przyczepić, że to czy owo zabrzmiało bardziej pro-

malne – powieść to nie praca naukowa, beletrystyka zawsze w jakiś sposób odzwierciedla nastawienie, poglądy, uczucia, emocje autora. A Lednická nie pominęła ani mordu polskich żołnierzy w Stonawie, ani chociażby późniejszego zmuszania części Polaków do zapisywania dzieci do czeskich szkół.

Lednická pisze w posłowniu, że przez kilka lat zbierała materiały do tej powieści. Rozmawiała z miejscowymi ludźmi, studiowała literaturę, konsultowała się z historykami. Nie mam wątpliwości, że tak było. A jeżeli jakiś znawca historii pomimo to znajdzie w tekście drobne nieścisłości? Myślę, że w tego typu literaturze, w przeciwieństwie do publikacji naukowych, nie mają one aż tak kolosalnego znaczenia.

Sądzę, że autorce podczas pisania przyświecał podobny cel jak mnie, kiedy pracowałam nad „Bliźną” – przedstawiając losy zwykłych ludzi, chciała przybliżyć historię części regionu czytelnikom, którzy wolać beletrystykę od literatury faktu. Uważam, że warto przeczytać tę powieść. (dc)



• Książkę można przeczytać także w formie elektronicznej. Fot. DANUTA CHLUP

Rozmówki polsko-kocie

Kot Benek mógłby dużo opowiedzieć o warszawskiej Saskiej Kępie, a zwłaszcza o okolicach ulicy Walecznych – ale nikt go o nic nie pyta. A jeżeli już, to są to błahe pytania, w rodzaju:

– Zjadłbyś coś, Beniu?

Albo:

– Gdzie byłeś?

Ludzie nie są jednak zbyt rozumnymi istotami – zadają pytania, lecz nie słuchają odpowiedzi. Nawet ci, u których Benek mieszka: pan Robert, pani Natalia i ich syn, Kostek. Pan Robert jest aktorem i twierdzi, że potrafi zgrać wszystko, nawet kota! Czasami mruczy i miauczy, żeby popisać się przed żoną, panią Natalią – i bardzo jest z siebie dumny. Żona klaszcze, pan Robert kłania się, wyrażnie z siebie zadowolony, a Benek patrzy na oboje z pobłażaniem. On jeden wie, jak słabo panu Robertowi poszło. Żaden porządny kot nie wydawałby takich dźwięków. Zresztą i nieporządny kot również nie miauczałby w tak okropny sposób. Przedzaj można by posadzać o to złośliwego szczura lub zepsutą sokowirówkę.

Dużo lepiej miauczenie wychodzi Kostkowi. Skończył niedawno dziewięć lat i, zdaniem Benka, jest jedyną osobą w tej rodzinie, która ma jako takie zdolności językowe. Chodzi, rzecz jasna, o język koci. Kostek potrafi miauczeć, mruczeć, a czasami nawet parskać – poza tym nie trzeba namawiać go do zabawy. Przewalając się wspólnie po dywanie, biegnąc za piłką do tenisa, czasami siedzą przy oknie, spoglądając na moknący w deszczu ogród na tyłach kamienicy. Ich mieszkaniem zajmuje parter niedużego przedwojennego budynku. Okna kuchni wychodzą na ulicę – zazwyczaj nie dzieje się na niej nic ciekawego. Za to z okien zarówno salonu, jak i pokoju Kostka można patrzeć na ogród. Rośnie tu grusza, równie stara jak kamienica, rośnie też trawa, rosną także kołczaste

krzewy, za którymi Benek nie przepada – strasznie kłują w nos! Najważniejsze jednak, że przylatują tu ptaki. Ptaki dzielą się na te, które łatwo złapać i te, których złapać nie sposób. Te, które łatwo złapać można podzielić na smaczne i niesmaczne. Ptaki, których nie sposób złapać dzielą się na szybkie i bardzo szybkie. Pani Natalia gniewa się, gdy Benek przynosi do domu skrzydlaty podwieczorek. Jedynie Kostkowi można od czasu do czasu pochwalić się zdobyczą.

– Opowiedz ci coś? – mruczy Benek, patrząc na chłopca.

– Chcesz jeść? – Kostek nie rozumie.

– Nie – Benek macha z irytacją ogonem. – Chcę opowiedzieć ci o duchu, którego spotkałem dzisiaj w piwnicy!

– Dobrze – mówi Kostek. – Należę ci wiody.

Benek kręci z niezadowolonym głową. Tyle chciałby mu powiedzieć! I to nie tylko o sympatycznym duchu, z którym spotyka się każdego tygodnia w piwnicy przy rowerach.

– Może napisalibyśmy rozmówki polsko-kocie? – proponuje wieczorem, gdy zakrada się ukradkiem do Kostka łóżka. Ale Kostek już śpi. Więc Benek wzdycha, siada na poduszce i przekrada się do jego snów. Gdy chłopiec otwiera rano oczy, jest pewny, że sam wpadł na ten genialny pomysł.

– Rozmówki polsko-kocie? – dziwi się pan Robert. – Czemu nie, mogę być ekspertem! – Po czym zaczyna miauczeć, zapraszając Benka na śniadanie.

W rzeczywistości jednak mówi coś w rodzaju:

– Kipi bubu brzdęk chlap ciap.

Benek patrzy na niego z politowaniem. Dorośli już raczej niczego się nie nauczą. Ale jest nadzieja, że z Kostkiem utnie sobie kiedyś miłą pogawędkę!

Grzegorz Kasdepke

LADISLAV LANGNER: Szachy są grą z innej planety

Zastanawialiście się może ostatnio, jaki sport jest idealny na czas przymusowego siedzenia w domu podczas kwarantanny? Ja tak i po szybkim skreśleniu futbolu (zbyt mało miejsca na drybling), hokeja (zbyt gorąco) i rugby (zbyt niski sufit) doznałem oślnienia. No właśnie, przecież mamy szachy! – Gra w szachy hartuje mózg, uczy cierpliwości i pokory życiowej – mówi w rozmowie z „Głosem” mistrz międzynarodowy Ladislav Langner z klubu Slavoj Czeski Cieszyn.

Janusz Bittmar

Na początek trzeba postawić sprawę jasno. Szachy to pełnowartościowy sport, który uznaje m.in. Międzynarodowy Komitet Olimpijski. Czy to też idealny sport na czas epidemii?

– Polecam szachy wszystkim, bo to świetny relaks. Na pierwszy rzut oka ten sport może wyglądać jak z innej planety, trzeba się nauczyć dokładnie reguł gry, ale to przecież dotyczy wszystkich dyscyplin sportowych. Do szachów trzeba dwóch graczy, jednej planszy z 64 polami szachownicy, 32 pionków do gry i, co najważniejsze, cierpliwości. A w obecnych czasach, kiedy wielu z nas musiało radykalnie zmienić swoje codzienne nawyki, szachy są idealnym sposobem na mile spędzony wieczór w gronie rodzinnym.

W jakim wieku dziecko może rozpocząć przygodę z szachami? Moja pięcioletnia córka zaskoczyła mnie ostatnio pytaniem: „Tato, w przedszkolu mamy szachy. Nauczysz mnie tej gry?”

– Można spokojnie zaryzykować już w wieku pięciu lat. Ja nauczyłem się gry w szachy, będąc sześciolatkiem. Gra w szachy w tak młodym wieku wymaga jednak wielu poświęceń, zwłaszcza chodzi o rodziców. Umysł dziecka nie jest jeszcze przystosowany do myślenia tak bardzo abstrakcyjnego. Wiele dzieciom brakuje też cierpliwości. Jeśli jednak przewyciężymy wspólnie z dzieckiem początkowe trudności, to potem będzie już tylko lepiej. A kto raz zakochał się w szachach, ten pozostaje zakochany w nich na zawsze.

Poleca pan naukę prywatną, w domu, czy lepiej od razu zapisać dziecko do najbliższej szkoły szachowej?

– Stawiam na drugą opcję. Szkoła szachowa jest najlepszym rozwiązaniem dla dziecka, ale oczywiście można też spróbować samemu. Plusy szkoły szachowej polegają głównie na bezpośrednim kontakcie z rówieśnikami. Dzieci, które lubią przebywać w kolektywie, będą więc wniebowzięte. Ważny jest też aspekt metodyczny, bo szkoły prowadzone są przez fachowców. W Czeskim Cieszynie z powodzeniem działa szkółka szachowa przy polskiej podstawówce prowadzona przez Renatę Miturę. Dzieciaki uwielbiają przy-



• Ladislav Langner podczas domowej, rodzinnej partii z córką Laurą. Fot. ARC

chodzić na jej zajęcia szachowe, a to przekłada się na świeży narybek w naszym klubie szachowym Slavoj Czeski Cieszyn. W klubie treningi odbywają się dwa razy w tygodniu i jeśli mogę skorzystać z okazji, to serdecznie zapraszam w nasze progi. Oczywiście jak tylko cały świat wróci do stanu przed epidemią, a mam nadzieję, że jesienią będzie już w tej materii znacznie lepiej. Dodam jeszcze, że zajęcia prowadzą w języku polskim albo „po naszymu” Wacław Mitura i Ernest Gibiec, bo też większość dzieci na co dzień uczęszcza do miejscowej polskiej podstawówki.

W swojej karierze miał pan okazję zagrać w ekstraklasie w barwach dwóch klubów z Zaolzia – TJ Trzyniec i obecnie Slavoj Czeski Cieszyn. Co musi posiadać szachista, żeby przebić się do grona najlepszych?

– Przede wszystkim pokorę. W Slavoj Czeski Cieszyn właśnie z taką filozofią życiową udało nam się w ciągu ośmiu lat przebić z rozgrywek okręgowych aż do ekstraklasy. W gronie najlepszych klubów spędziliśmy wprawdzie tylko jeden sezon, a dokładnie sezon 2018/2019, ale wspomnienia pozostaną w pamięci na zawsze. Tak samo mile wspominam okres spędzony w barwach ekstraklasowego wówczas Trzynieca. Podobnie jak w innych sportach, również w szachach kluczem do sukcesu jest dobry i zgrany kolektyw. Obecnie w Slavoju nie mamy wprawdzie ani jednego arcymistrza, ale mimo wszyst-

ko w pierwszej lidze udało nam się dobrać aż do trzeciego miejsca w tabeli. Mówię o wynikach uzyskanych przed przymusowym, przedwczesnym zakończeniem sezonu z powodu pandemii koronawirusa. Rozgrywki szachowe, podobnie jak inne sporty w naszym kraju, zostały przerwane poniekąd drastycznie, ale nie było innego wyjścia. Zdążyłem jeszcze wziąć udział w drużynowych mistrzostwach świata weteranów reprezentując pięcioosobową reprezentację Republiki Czeskiej, które na początku marca odbyły się w Pradze. Wtedy jeszcze nikt z nas nie przypuszczał, że cała Europa zamknie granice. Nowy sezon szachowy powinien ruszyć jesienią i wierzę, że nie nie stanie na przeszkodzie, żeby ten cel można było zrealizować.

To są słowa lekarza (L. Langner jest lekarzem-gastrologiem w Miejskim Szpitalu w Cz. Cieszynie) czy też zapalonego szachisty?

– Jedno i drugie. Jako lekarz uważam, że ta epidemia zostanie w tym roku na tyle poskromiona, że można będzie wrócić do normalnego życia. Warto jednak wykorzystać również obecny czas, który wielu z nas spędza w domu. Niekoniecznie na szachy, które są tematem naszej rozmowy. Dobrze, jeśli uświadomimy sobie, że pogoń za pieniędzmi nie daje pełni szczęścia. Co z tego, że mamy w ogrodzie basen, kiedy po powrocie z pracy brakuje nam czasu, żeby do niego wskoczyć? Zastanawiam się zresztą, czy to naprawdę koniec świata, jeśli przez kilka najbliższych miesięcy

liczności. Wcześniej ten zawodnik zaliczył serię 26 wygranych pojedynków, jak się później okazało, często z pomocą telefonu komórkowego, w którym miał zapisane skomplikowane algorytmy szachowe. Co ciekawe, wielu szachistów nabrało do niego podejrzeń już dużo wcześniej, ale ja, tocząc z nim zaciętą walkę, nie miałem zielonego pojęcia, że stosuje nieetyczne, nieuczciwe metody.

A jaka jest definicja szachowej etykiety?

– W skrócie chodzi o to, żeby w trakcie rozgrywania partii nie gadać, ale milczeć. O sprawach rodzinnych można porozmawiać potem, ale w czasie gry liczą się tylko szachy. Tu i teraz. Nie rozmawiamy też o aktualnej partii szachowej, którą można na spokojnie przeanalizować dopiero po zakończeniu walki. Na stronach internetowych zresztą na bieżąco zamieszczane są najciekawsze partie szachowe.

Czy współczesne szachy mają gwiazdów na miarę takich arcymistrzów, jak chociażby Gari Kasparow?

– Szachy nie są aż tak medialnym sportem, jak futbol, hokej czy tenis, ale też generują idoli młodego pokolenia. Od 2013 roku niekwestionowanym gwiazdorem w naszym sporcie jest Norweg Magnus Carlsen. Młody chłopak, który zrobił furorę w szachach swoim nietuzinkowym podejściem do tego sportu. Jest nie tylko szachowym mistrzem świata, ale też gwiazdą mediów, ikoną mody, idolem dla fanów na portalach społecznościowych. Oprócz szachów potrafi ponoć dobrze grać w piłkę, a to się sprzedaje. Taką promocją szachów jest bezcenna. Z własnego doświadczenia mogę dodać, że grając w czeskich rozgrywkach szachowych mogłem tylko pozazdrościć moim przyjaciółom z Polski popularności, jaką cieszą się szachy nad Wisłą. W Polsce ten sport posiada wyższy prestiż społeczny, poziom rozgrywek też jest wyższy. Nie łudź się, że w Czechach w najbliższych latach zmieni się w tej materii coś na lepsze. Kiedy laik obejrzy mecz piłki nożnej albo tenisa, a potem zerknie na profesjonalną partię szachową, to pierwsze pytanie, które przyjdzie mu do głowy, będzie brzmiało: „Rany boskie, dlaczego ten sport jest taki nudny i skomplikowany?”. Szachy są po prostu grą z innej planety, ale żeby nauczyć się podstaw tej pięknej gry, nie trzeba być kosmitą. ◀

światowa gospodarka przyhamuje. Odbiegam jednak od tematu naszej rozmowy, przemaszuję.

Jak widać, szachy rzeczywiście pobudzają do głębszego myślenia...

– Niektórzy mają o nas, szachistach, błędne mniemanie i uważają, że na okrągło, przez cały dzień nie robimy nic innego, jak tylko myślimy o tym, jak rozegrać najlepszą partię w swoim życiu. Oczywiście również w domu trzeba przeznaczyć czas na treningi, ale w moim przypadku nie zajmują one aż tylu godzin. Taki szachowy arcymistrz, czyli szachista najwyższej rangi, nie licząc mistrzów świata, trenuje średnio po osiem godzin dziennie. Ja wolę spędzać czas na łonie natury, spacerować po naszych pięknych Beskidach.

Niektórym najwidoczniej jednak nawet ośmiogodzinne treningi nie wystarczą. Głośna stała się w zeszłym roku afera z udziałem arcymistrza startującego w czeskiej ekstraklasie, niejakiego Igora Rausisa, który oszukiwał rywali, korzystając z toalecie z aplikacji w swoim smartfonie...

– Tak, to głośna sprawa, która na całe szczęście została rozwiązana z korzyścią dla szachów. Igor Rausis faktycznie oszukiwał i został zdyskwalifikowany do końca życia. Miałem okazję zmierzyć się z nim w ubiegłym roku w barwach Slavoj Czeski Cieszyn w ramach ekstraklasy. Nasza partia zakończyła się remisem, co można uznać za mój duży sukces, jeżeli wziąć pod uwagę niezwykle oko-



Skoro nie mogę trenować, to pracuję. Zamawiam, dzwonię, ofertuję

Adam Kszczot,
dwukrotny wicemistrz świata na 800 m, o pracy w swojej firmie elektroenergetycznej

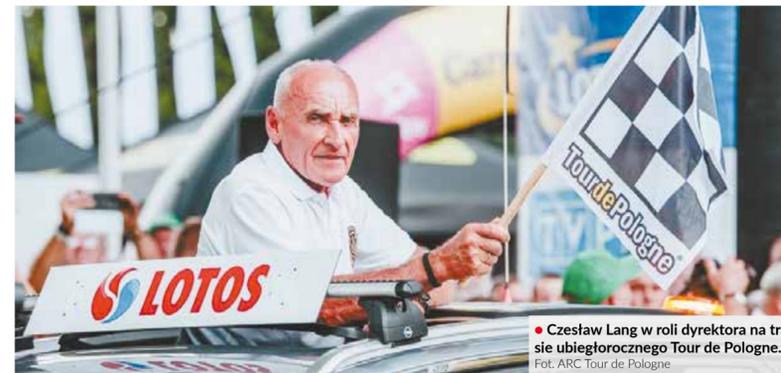
Czesław Lang nie traci nadziei

Wszystko wskazuje na to, że narodowy polski wyścig kolarski Tour de Pologne, który bardzo często w swojej historii zahaczał bezpośrednio o nasz region, w tym Cieszyn i Czeski Cieszyn, a jedną z gwiazd w peletonie był nawet Słowak Peter Sagan, nie zostanie skreślony z tegorocznego kalendarza Międzynarodowej Unii Kolarskiej (UCI). Dyrektor wyścigu, Czesław Lang, nie traci nadziei nawet w czasach zarazy.

Janusz Bittmar

Jak poinformowali „Głos” organizatorzy 77. Tour de Pologne, są czynione starania, żeby wyścig można było przesunąć z lipca na sierpień, zakładając zarazem, że zawody zostaną skrócone z siedmiu do pięciu etapów. Pierwotny termin 5-11 lipca z powodu szalejącej w Europie epidemii koronawirusa jest nierealny. Do połowy lipca UCI skreśliła wszystkie wyścigi kolarskie, w tym prestiżowy Tour de France przełożony ostatecznie na 29 sierpnia – 20 września, czyli dwa miesiące później, niż pierwotnie zakładano.

– Na temat zmian w kalendarzu rozmawiamy wszyscy: organizatorzy, kolarze, UCI, nadawcy telewizyjni, sponsorzy – stwierdził Czesław Lang. Jego koneksje w UCI mogą być kluczowe w przeforsowaniu Tour de Pologne do kalendarza drugiej połowy sezonu. Jeśli narodowy wyścig w okrojonej wersji ruszy w sierpniu, to może być



• Czesław Lang w roli dyrektora na trasie ubiegłorocznego Tour de Pologne. Fot. ARC Tour de Pologne

dla kolarzy jednym z pierwszych sprawdzianów formy przed Tour de France.

Tour de Pologne od 2005 roku wchodzi w szereg najbardziej prestiżowych wyścigów kolarskich świata oznaczanych nazwą UCI World Tour. – To był efekt ciężkiej, wyczerpującej, zarówno organi-

zacyjnej, jak i dyplomatycznej. Gościliśmy w naszym kraju prezydenta UCI Heina Verbruggena, a także dyrektora Tour de France Jean Marie-Leblanca. Przekonywaliśmy, że Polska zasługuje na imprezę UCI Pro Tour i jako jedyny wyścig z Europy Środkowo-Wschodniej dostaliśmy zaproszenie do kolarskiej ligi

mistrzów. To był wyraz najwyższego uznania dla naszej pracy, a także miły krok w historii i rozwoju Tour de Pologne. Dziś jesteśmy największą cykliczną sportową imprezą w Polsce i najważniejszym wyścigiem kolarskim w tej części Europy – zaznaczył Czesław Lang. ◀

RETROSKOP



Stosując terminologię kolarską, dobrnęliśmy z rubryką „Retroskop” do mety pierwszej lotnej premii. W naszej zabawie polegającej na odgadywaniu sportowców uwiecznionych na archiwalnych zdjęciach może wziąć udział każdy, ale nie do każdego z czytelników uśmiechnie się takie szczęście, jak do **Władysława Maślanki z Kojkowic**, który jest historycznym pierwszym zwycięzcą tej rubryki.

Przypominam, że poszczególni zwycięzcy zostaną wyłonieni zawsze po serii czterech pytań konkursowych pojawiających się raz na tydzień – we wtorkowym drukowanym wydaniu gazety. I nie trzeba brać udziału we wszystkich odsłonach, ale z matematycznego punktu widzenia regularność ma znaczenie. Zwycięzcy mogą liczyć na atrakcyjną nagrodę sportową i z każdym z osobna kontaktujemy się bezpośrednio drogą mailową, jeżeli zaś poznamy numer komórki, również drogą telefoniczną.

Tydzień temu, w czwartej zagadce zdjęciowej, pytałem o legendarnego polskiego tenisistę stołowego, którym okazał się być nie kto inny, jak Leszek Kucharski. Po raz pierwszy na mój adres mailowy wpłynęły wyłącznie poprawne odpowiedzi, za co serdecznie dziękuję i zarazem ostrzegam – jeśli tak dalej pójdzie, stopień trudności będzie trzeba radykalnie podwyższyć.

Leszek Kucharski, wierny partner debłowy innego znakomitego polskiego ping-pongisty, Andrzeja

Grubby, w latach 80. ubiegłego wieku w dużym stopniu przyczynił się do popularyzacji tenisa stołowego w Polsce, a także u nas, na Zaolziu. Jego wysoka, szczupła sylwetka podyktowała go do sukcesów w deblu. Potrafił bowiem, jak mało który zawodnik w tamtych czasach, wyłapywać pozornie stracone piłeczki zarówno z bekhendu, jak też z forhendy, dołączając na deser rewelacyjną technikę.

PYTANIE NR 5

Tym razem przedmiotem naszej zabawy jest archiwalne zdjęcie z hokeja na lodzie. 8 kwietnia minęły 44 lata od sensacyjnego zwycięstwa polskich hokeistów nad Związkiem Radzieckim. W katowickim Spodku biało-czerwoni w meczu mistrzostw świata elity pokonali Sowieców 6:4, odnosząc najbardziej spektakularne zwycięstwo w historii hokeja, oznaczane jako „Cud w Spodku”. Wcześniej Polacy przegrali ze Związkiem Radzieckim wszystkich 27 meczów (na dwa miesiące przed czempionatem 1:16)



• „Zawodnicy rzucili się na... i przycisnęli go do lodu, a teraz bramkarza podnoszą drugi bramkarz Henryk Wojtynek (nr 2) oraz napastnik Karol Żurek (10). Z prawej Kordian Jajszczok (19) sciskany przez Henryka Grutha. Fot. ARCHIWUM POLSKIEGO ZWIĄZKU HOKEJA NA LODZIE

i również w tym spotkaniu ucho-dzili za outsidera. Jednak atut własnego lodowiska, a także pewien dżentelmen w polskiej bramce, którego nazwisko stanowi zagadkę niniejszej odsłony „Retroskopu”, to przeszkody, na jakie „Sborna” nie była przygotowana.

Największe gwiazdy hokeja na lodzie musiały po meczu wysłuchać Mazurka Dąbrowskiego, a dziennikarce sportowi „Dziennika Zachodniego” i innych PRL-owskich gazet nieinnej reporterów opisujących wydarzenia na boisku zamienili się w poetów słowa. Po części zmusiła ich do tego Telewizja Polska, która zamiast meczu rozpoczynającego się o godz. 19.30 nadawała stндартowe „Wiadomości”, obawiając się

Musił nadął Stalownikiem

Kontynuujemy cykl artykułów, który można by opatrzyć wspólną nazwą: „Wszystko, co dobre, znajdzie się w Trzyńcu”. Bez przesady, w czasach pandemii koronawirusa hokejowy klub HC Stalownicy Trzyniec systematycznie informuje swoich fanów o kolejnych sukcesach w budowaniu zespołu pod katem sezonu 2020/2021. Pod koniec zeszłego tygodnia kontrakt ze Stalownikami przedłużył jeden z kluczowych defensorów w kadrze trenerów Václava Varadi i Marka Zadiny, obrońca David Musil.

27-letni zawodnik należy do najlepszych obrońców w całej czeskiej ekstraklasie. Musil regularnie występował w barwach Stalowników przeplatał w zeszłym sezonie startami w reprezentacji RC. Podczas ubiegłorocznych mistrzostw świata elity trener Miloš Říha wielokrotnie skomplementował go za świetną i, co ważne, skuteczną grę w defensywie. Słowa pochwały popłynęły do zawodnika również ze strony napastników w Tipsport Extralidze. – To dobrze, że się mnie boją. Jestem częścią składową świetnej drużyny i to cały klucz do sukcesu – stwierdził obrońca występujący w Trzyńcu najczęściej w drugiej formacji, w parze z Vladimírem Rothem. Ich role w drugiej formacji Stalowników zostały tak podzielone, że korbista na tym cały zespół.

(jb)

gwizdów ze strony publiczności pod adresem radzieckich hokeistów. Ten spektakł przeszedł do historii polskiego hokeja i nieważne, że na tym samym turnieju Polacy z obłoków szybko spadli na ziemię... spadając ostatecznie z grona elity hokejowej do niższej dywizji.

Poniżej zamieszczam oryginalny opis zdjęcia (z wykropkowanym nazwiskiem naszego bohatera) wykonanego na kilka sekund po syrenie kończącej mecz w Spodku. Nie ukrywam wzruszenia, to prawdziwa magia rodem z „Władcy Pierścieni” Tolkiena.

Na odpowiedź czekam tradycyjnie do najbliższej niedzieli pod adresem mailowym: bittmar@glos.live. (jb)

POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



NASI DZIAŁACZE

WANDA KONDZIOŁKA

Urodziłam się w rodzinie nauczycielskiej w Markłowicach Dolnych. Moi rodzice od młodości byli społecznikami. Geny widocznie zadziały, bo odkąd sięgam pamięcią, moim życzeniem było zostać nauczycielem. No i stało się. Skończyłam Gimnazjum Pedagogiczne w Orłowej. Pierwsze doświadczenie zebrałam w szkole w Karwinie-Raju. Dyrektorem był Robert Ocisk. Uczyłam w wielu szkołach na Śląsku Cieszyńskim – najdłużej w Karwinie-Frysztacie i w Boguminie.

Będąc szesnastolatką, zostałam członkinią Miejsowego Koła PZKO w Karwinie-Frysztacie. Trochę później wstąpiłam do chóru „Przyjaźni”. Byłam dyrygentem chóru żeńskiego „Olza” przy MK PZKO. Swego czasu zrobiono ze mnie dyrygenta okręgowego. Byłam z tej nominacji ogromnie dumna. To gorsze przyszło później, kiedy umierałam ze strachu, gdy z nutami pod pachą wracałam nocnym pociągami z Nawsia do Karwiny. Później zrodził się przy MK PZKO we Frysztacie chór żeński „Kalina”. Przez 35 lat byłam jego członkinią, zastępcą dyrygenta (którym był Otokar Winkler) oraz kronikarzem.

Należałam też do kółka tanecznego i teatralnego naszego Koła. Byłam kierowniczką Klubu Propozycji. Cała moja rodzina przyczyniła się walnie do wybudowania Domu PZKO we Frysztacie. Mąż, wówczas prezes MK PZKO, później Zarządu Głównego PZKO, załatwił wszelkie możliwe finanse. Obaj synowie przepracowali wiele godzin w czynnie społecznym, poświęcili na to całe swoje ówczesne wakacje. Wszyscy byli członkami chóru męskiego „Hejnał-Echo”. Synowie śpiewają w nim do dziś.

Tymczasem chór „Kalina” przeobraził się w Klub „Kalina”. Spotykamy się co miesiąc, a ja ogromnie się cieszę na te spotkania. Rozmawiamy przy małej czarnej o naszych rodzinach. Ja opowiadam o sześciu prawnuczkach.

(dc)



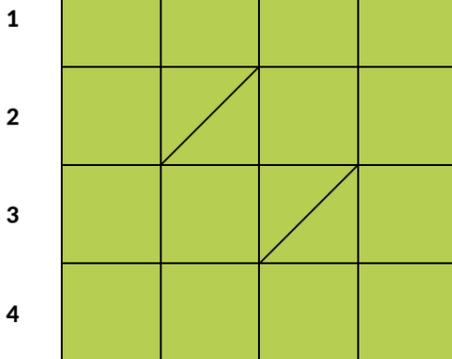
Fot. TADEUSZ KONDZIOŁKA

MINIKWADRAT MAGICZNY I

Poziomo i pionowo jednakowo:

1 2 3 4

1. władca greckich bogów
2. brązu lub kamienia łupanego
3. okresowy... pierwiastków chemicznych
4. owocowe ogrody, plantacje, np. wiśni.

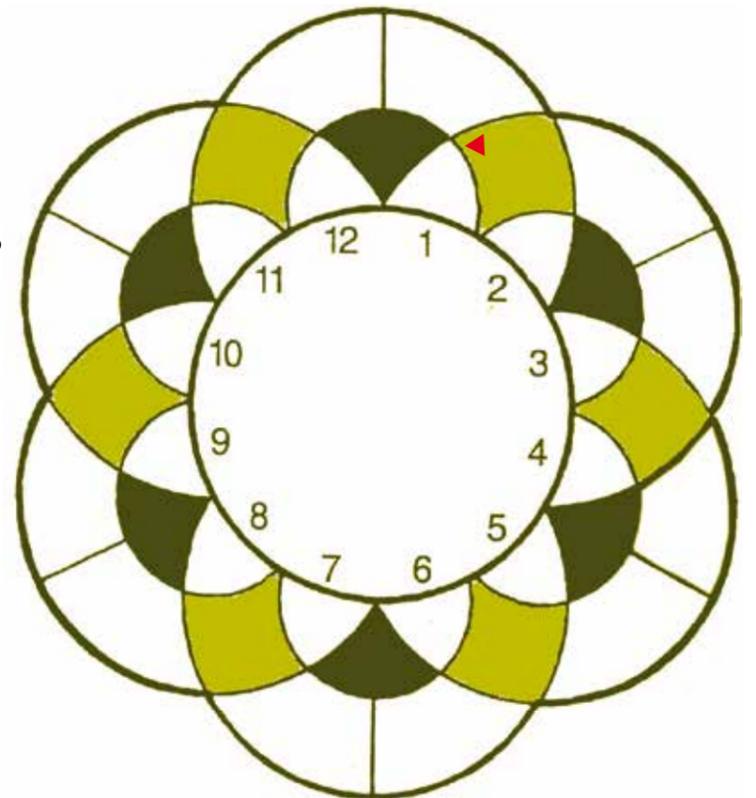


LOGOGRYF ŁUKOWATY

Rozwiązaniem logogryfu jest dokończenie myśli Stanisława Jerzego Leca: „Humanizm przetrwa rodzaj...”

- 1.-4. najwyższy masyw Wielkiego Kaukazu
- 3.-6. stolica Angoli, państwa w południowo-zachodniej Afryce
- 5.-8. analogia: witanie – przyjazd, żegnanie – ?
- 7.-10. kaszkiet lub bejsbolówka
- 9.-12. fragment tekstu zaczynający się od wcięcia
- 11.-2. nieustannie, wciąż, ustawicznie.

Wyrazy trudne lub mniej znane:
LUANDA

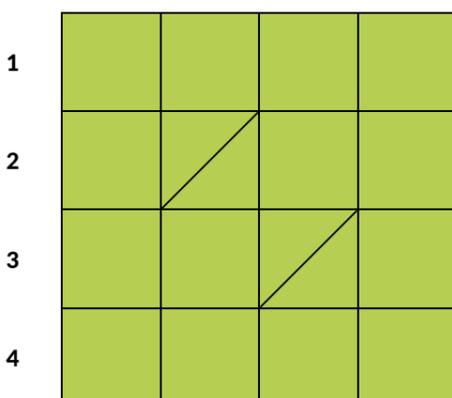


MINIKWADRAT MAGICZNY II

Poziomo i pionowo jednakowo:

1 2 3 4

1. skrywa ziarna zbóż
2. lekko, bez trudu
3. jedno ze zbóż
4. beszamel, keczup, winegret.



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Rozwiązania prosimy przysłać na e-mail: info@glos.live. Termin ich nadsyłania upływa w piątek 1 maja 2020 r. Nagrodę książkową za poprawne rozwiązanie zadań z 7 kwietnia otrzymuje Janina Wałach z Wędryni. Autorem dzisiejszych łamigłówek jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie arytmografu z 7 kwietnia:
DESZCZ W WIELKI PIĄTEK, NAPYCHA KAŻDY KĄTEK.
Rozwiązanie rozetki z 7 kwietnia: MAZUREK
Rozwiązanie logogryfu łukowatego z 7 kwietnia:
ŚMIGUS DYNBUS

Rozwiązanie logogryfu kołowego I z 7 kwietnia:
BABKA WIELKANOCNA
Rozwiązanie logogryfu kołowego II z 7 kwietnia:
JAJKO WIELKANOCNE
Rozwiązanie kwadratu magicznego: JAJKO